Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

R. XII 1 LUTY 1935 Nr. 3

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

Ojciec św. o świętości.

Z końcem stycznia odbyło się w Watykanie w Sali Konsystorjalnej, uroczyste odczytanie dekretu o heroiczności cnót sługi bożego, ks. Dominika Lentini. Ojciec św. poświęcił długie przemówienie jego cnotom i zasługom, stawiając go za wzór nietylko kapłanom, ale wszystkim wiernym.

Zapewne—mówił Ojciec św.—takie życie Czcigodnego sługi Bożego jest przedewszystkiem przykładem dla kapłanów, Ojciec św. czuje się niezmiernie szczęśliwym, że może im przedstawić przykład tak godny naśladowania. Ale w tem życiu uderza szczególnie nieustanna wierność woli bożej. A to jest świętość, której Pan Bóg domaga się od nas wszystkich, i o którą wszyscy się mamy modlić: *święć się imię Twoje;* jest to świętość dostępna wszystkim, a przez to obowiązkowa dla wszystkich. Pomyślmy naprzykład o matce lub ojcu licznej rodziny, w tych smutnych i ciężkich czasach, którzy pomimo wszystkich trudności i przeciwności, pozostają dobrymi w znaczeniu chrześcijańskiem, wiernymi wszystkim swym obowiązkom, głęboko i całkowicie spokojnymi we wszystkich próbach chociaż w nieustannej są walce z różnemi przeciwnościami. Tak jak to czynili święci, muszą i oni z konieczności te przeciwności obracać na ciągłe ćwiczenie się w umartwieniu i pokucie. O tych podziwu godnych wiernych świeckich można powtórzyć pochwałę Pisma św. *potuit transgredi et non est transgressus, facere mala et non fecit.* Patrząc na nich, musimy się zapytać, czy nie stoimy wobec prawdziwej i właściwej świętości, wobec prawdziwych naśladowców tych wspaniałych postaci sług Bożych, które od czasu do

czasu Pan Bóg daje swemu Kościołowi, ażeby, odpowiednio do swego powołania, odbijali promienie tej świętości i zachęcali i zagrzewali nas do niej, gdyż od nas wszystkich żąda jej Zbawiciel.

WIELKA MANIFESTACJA WIARY W KOLONJI.

Tradycyjna pielgrzymka do relikwij trzech króli, które od 1164 roku przechowywane są w Kolonji, zgromadziła w bieżącym roku 30 tysięcy ludzi, w przeważnej części robotników, na ostatecznych uroczystościach oktawy Trzech Króli. Nie wszyscy mogli uczestniczyć w obrzędach, które odbywały się we wspaniałym kolońskim tumie. Kilka tysięcy pobożnych rozproszyło się po różnych kościołach, w których ustawione rozgłośniki pozwalały słyszeć modlitwy, śpiewy i kazania uroczystych nabożeństw odbywających się w katedrze. (por. *Osserv. Rom.*).

„Germania" wychodząca w Berlinie pisze, że nigdy jeszcze tum koloński, katedra największa na ziemi niemieckiej, nie widziała manifestacji wiary samych mężczyzn, bardziej wspaniałej od obecnej. Przy tej sposobności rozdano zgromadzonym w katedrze i zewnątrz katedry tłumom 27 tysięcy modlitewników i śpiewników, wydanych specjalnie na tę uroczystość.

Ostatnie kazanie wygłosił ks. Gickler, prezes katolickich diecezyjnych stowarzyszeń robotniczych arcydiecezji kolońskiej. Obecnie ludzie czują się — mówił mówca — bardziej pociągani do świątyń, potrzebują bowiem pociechy w cierpieniu, i wzmocnienia wiary, tak gwałtownie teraz zwalczanej. Pielgrzymka ta nie jest senzacyjną manifestacją, ale aktem wiary w boskość Jezusa Chrystusa, którego gwiazda przywiodła trzech królów do Betlejem. W dawnych, piękniejszych czasach cały lud łączył się w hołdzie dla Syna Boga. Jakież piękne jest połączenie całego ludu u stóp Najwyższego! Obecnie nie wszyscy bracia niemieccy odbywają razem z nami pielgrzymkę do żłóbka betlejemskiego. Może niektórzy z nich szukają jeszcze w dobrej wierze Boga i nie znajdują Go. Inni natomiast usiłują oszukać sumienia głosząc ludności nową wiarę „niemiecką", w zastępstwie chrześcijaństwa. Obowiązkiem wszystkich wiernych jest przejawiać wobec tych ataków z tym większym zapałem własną wiarę w Jezusa Chrystusa.

Kardynał arcybiskup Schulte wypowiedział kilka krótkich słów uznania i podzięki za piękną manifestację wiary mężczyzn katolickich z warstw robotniczych i wezwał ich do dawania coraz nowych dowodów wierności dla ojczyzny i Kościoła.

Wołamy przeto radośni i wdzięczni — mówił kardynał — razem z Apostołem: „Bóg wierny wezwał mnie do łączności ze Swoim Synem"! Bogu winniśmy oddawać miłość za miłość, wierność za wierność. Wasza obecność świadczy, że wszyscy pragniecie w swem sercu stać się coraz więcej doskonałymi w miłości i wierności dla Boga.

Po przemówieniu kardynała nastąpiła modlitwa do świętych Trzech Króli, opiekunów arcydiecezji i błogosławieństwo eucharystyczne.

Po ukończeniu nabożeństwa tłumy zebrały się po wyjściu z katedry i innych kościołów na placu katedralnym dla wzniesienia radosnych okrzyków ku czci umiłowanego Pasterza diecezji jakoby w dowód obietnicy, że jego wezwania zostaną wysłuchane.

DOBROĆ.

„Tak mało na świecie dobroci, a tak jej ludziom potrzeba" — skarżył się, w utworze poświęconym dobroci, Lucjan Rydel. Z radością trzeba więc powitać ukazanie się w języku polskim dziełka ks. W. Fabera), które jest niejako odpowiedzią i środkiem zaradczym na tę skargę, podając bowiem wiele pięknych i bardzo cennych myśli, przyczynić się może do przysporzenia w świecie skarbu dobroci.*

Dobroć jest siłą uszczęśliwiania drugich, jest więc najlepszem naśladowaniem działania Bożego. Człowiek dobry nietylko przelewa swe dary na drugich, lecz zarazem otwiera ich serca na przyjęcie łaski nadprzyrodzonej, podobnie jak słońce rozwija stulone kielichy kwiatów. Skutkiem dobroci serca ludzkie stają się szczęśliwsze i lepsze zarazem, stąd zasięg dobra powiększać się może i sięga coraz dalej.

Aby nauczyć się dobroci, która właściwie tak mało kosztuje, a tyle szczęścia dać może, trzeba zacząć od dobroci w myślach, od życzliwego usposobienia względem bliźnich. Myśli nasze są światem dostępnym samemu Bogu. One to mają decydujący wpływ na wartość uczynków, choć wykonanie zewnętrzne niezawsze się powiedzie. Pełne dobroci tłumaczenie postępowania drugich, to naśladowanie Boskiego miłosierdzia i Boskiej mądrości zarazem, gdyż Bóg dlatego jest tak miłosierny, że jest wszechwiedzący. My zaś jakże mało wiemy o drugich. Najczęściej sądzimy bliźnich według własnych wad i złych skłonności.

Od myśli przechodzimy do dobrych słów, które mają moc większą od najwznioślejszych nakazów, usuwają niezgody i roz-

*) *Dobroć* O. F. W. Faber. Nakładem Naczeln. Instytutu Akcji katol. Poznań 1934.

terki. Nieraz wystarczy jedno dobre słowo, lub nawet spojrzenie, by złagodzić rany, i sprawić, że wyjaśnienie nieporozumienia staje się zbytecznem. Dlaczego jednak tak mało jest dobroci w naszych słowach? Przyczyną jest zwykle chęć popisania się dowcipem, w którym trudno ustrzec się złośliwości, i trudność wyrzeczenia się swego ja w tysiącznych, drobnych okolicznościach codziennego życia. Tu właśnie mamy ogromny materjał do uświęcania się praktykowaniem w słowie i czynie dobroci, która jest drogą wolną od wszelkich złudzeń, drogą Świętych.

Piękna książka ks. Fabera zasługuje na to, by ją poznawał jak najszerszy ogół ludzi, zgromadzonych w Akcji katolickiej dla pracy nad szerzeniem ducha Chrystusowego na ziemi.

S. S.

Z MEKSYKU.

W jesieni 1934 roku zamknięto ostatecznie w Meksyku trzy uniwersytety: w Guadalajara, w Monterrey i w Saltillo, jako odpowiedź na strajk studentów. W stanie Colima wszystkie szkoły są opustoszałe; pisma wystosowane przez innych gubernatorów do gubernatora stanu Colimy wykazują, że nie osiągnął on zamierzonego celu. W samej stolicy Meksyku wiele szkół strajkuje. W izbie poselskiej wystąpiono z groźbami przeciwko rektorowi uniwersytetu meksykańskiego i wogóle przeciwko studentom, grożąc cofnięciem wszelkich przywilejów i zamknięciem jak inne uniwersytety.

Kongres proletarjacki czerwonego syndykatu wykazał jasno cele, do których syndykat ten dąży. W kongresie tym wzięli udział delegaci syndykatów robotniczych w całej Republice i około 1.200 profesorów szkół stolicy, z tego też powodu opróżnione zostały wszystkie szkoły zależne od wydziału wychowania. Oto kilka punktów ustalonych na tym kongresie: 1.—Do chwili obecnej dziecko było ofiarą swoich przełożonych, duchowieństwa, rodziców i nauczycieli... 6.—Ponieważ zarówno dom rodzinny jak i duchowieństwo usiłuje niszczyć dzieło socjalizmu, dziecko należeć będzie od piątego roku życia do gminy... 12. Bóg nie istnieje, religja jest mitem teologicznym, Biblja jest kłamstwem... 14.—Odtąd nie będzie już żadnych bogów, nie będzie ojców rodzin, ani przełożonych, ani Boga.

Ambasador amerykański Daniels na konferencji uniwersyteckiej, pochwalił wobec gości amerykańskich groźne słowa, któremi Calles podżegał swoją gwardję wojskową na przeciwników. Zaraz po tych słowach Danielsa kilku Meksykańczyków ogłosiło żywy protest, który opublikowano w stolicy. Przegląd „America“ podnosi zniewagę wyrządzoną uczuciom religijnym i humanitarnym tak wielu ludzi zależnych od tyranji i kończy swój artykuł następującemi słowami: „Albo p. Daniels wiedział co powiedział Calles i w takim razie dopuścił się szkodliwej ingerencji w politykę meksy-

kańską, stając po stronie antichrześcijańskiej, albo nie wiedział co powiedział Calles, a w takim razie nie jest godnym być naszym ambasadorem w Meksyku. W obydwóch wypadkach winien ustąpić z urzędu". „Baltimore Catholic Reviev" umieścił orędzie do prezydenta Roosevelta, w którem domaga się usunięcia ambasadora, przyłączając się do protestu „Związku kobiet katolickich", które na zgromadzeniu w Waszyngtonie zgłosiły do prezydenta protest przeciwko mianowaniu p. Danielsa. Również „National Council of Catholic Women" na zgromadzeniu w El Pase w październiku 1934 roku, zgłosił podobny protest do prezydenta Roosevelta. Te i inne jeszcze protesty skłoniły wice-sekretarza państwa p. Phillipsa do zbadania sprawy Danielsa.

Jedna z najłagodniejszych tez, utrzymywanych i praktycznie wykonywanych na mocy artykułu 130 Konstytucji, głosi, że Kościół winien być podporządkowany państwu Każdy stan winien ustalić liczbę kapłanów wykonujących czynności kapłańskie w danym stanie. W niektórych stanach obecnie Kościół korzysta z wolności, w innych natomiast warunki są niezmiernie trudne. Stan Tabasco od 1925 roku całkowicie usunął kapłanów, za jego przykładem poszedł także stan Vera Cruz. W stanach tych polecono bandytom zabijać tych kapłanów, którzy odważyli się ukazać publicznie, niektórzy z nich zostali zamordowani przy ołtarzu, lub w świątyni. Mniej radykalną była gwałtowność niektórych innych stanów. W Sonora w maju 1934 roku skazano na wygnanie arcybiskupa Mons. Navarrete i wielu kapłanów oskarżonych o podżeganie do buntu i jakby moralnie odpowiedzialnych za opór ojców rodzin przeciw wychowaniu socjalistycznemu. W lipcu 1934 roku gubernator Rudolf Eliasz Calles oświadczył, że mogą oni powrócić z wygnania, ale dodał różne ostrzeżenia brzmiące dosyć groźnie, tak że praktycznie utrzymało się tam pierwsze rozporządzenie odnośnie do wszystkich kapłanów. Razem z kapłanami wygnano także i niektórych studentów, a zwłaszcza różne katechistki za pracę przez nie pełnione. Innym katechistkom zagrożono taką samą karą, o ile nie zaprzestaną nauczać wiary chrześcijańskiej. Nauczycielki niektórych szkół prześladują uczennice, odpowiadające według dogmatów nauki chrześcijańskiej na pytania o istnieniu Boga, o stworzeniu świata i t. d., przeszukują ich ubrania, zdzierają im medale i krzyżyki. W stanie Tabasco posunięto się aż do zakazu ojcom rodzin nauczania katechizmu własnych dzieci. W Chihuahua skazano na wygnanie niektórych kapłanów, oprócz tego złożono na policji spis wszystkich pozostałych kapłanów razem z ich fotografjami i odciskami palców, dla przeprowadzania badań, czy nie wykonują swoich czynności kapłańskich. Takiego sposobu postępowania używa się w Meksyku tylko odnośnie do zbrodniarzy; nakazano także kapłanom zgłaszać choćby chwilowe tylko miejsce swego zamieszkania. Wreszcie pewien urzędnik policji, Raul Mendiolea, który szczyci się, że zamordował własnym rewolwerem kilka tuzinów ludzi, oświadczył, że spodziewa się po pewnym upływie czasu nie będzie już ani jednego kapłana w jego stanie.

W drugiej połowie października wypadki prześladowań zaczęły coraz liczniej się powtarzać. Stany Chiapas i Zacatecas wygnały wszystkich kapłanów, w stanie Queretaro zamknięto wszystkie kościoły, w dwa dni później

postąpił podobnie stan Colima, a w ostatnich miesiącach także stany Sinaloa, Guerrero i Chihuahua, wreszcie ostatnie stany Meksyk i Oajaca. W różny sposób przeprowadzano te wygnania. W niektórych wypadkach wyznaczano termin 24 godzin, niekiedy wygnani nie mieli czasu zabrać ze sobą najniezbędniejszych rzeczy, nawet parasola: „Jeśli powrócicie — mówiono do nich — zostaniecie zesłani na wyspy Marja, jeśli zjawicie się u granic stanu spotka was ta sama kara".

Posłowie kongresu związkowego w dniu 19 października znieważali ordynarnie ogół duchowieństwa, Papieża, arcybiskupa i wszystkich katolików, nazywając ich wrogami narodu, gdyż — jak twierdzili — Kościół katolicki nie da się pogodzić z rewolucją. W najbliższej przyszłości planuje się wygnanie wszystkich biskupów; wszystkie te wygnania dokonują się nie na mocy żadnego prawa, jedynie na skutek prośby wnoszonej według upodobania do władz wykonawczych. Utworzony „Komitet zdrowia publicznego" w celu szpiegowania przekonań urzędników związkowych i usuwania z urzędu tych, którzy są członkami stowarzyszenia Rycerzy Kolumba, lub tylko katolikami, uznającemi się za takich. Większa część tych wiadomości pojawiła się w „Associated Press", i w innych dziennikach.

Według wyroku najwyższego trybunału sprawiedliwości ma ulec konfiskacie każdy budynek, w którym odbywa się jakakolwiek ceremonja religijna lub udziela się nauki religji, również wszystkie kościoły mają zostać zabrane i „unarodowione". Wszystkie te ustawy naruszają zasadę prawa własności, i gdy dotychczas ofiarą była własność rolna, obecnie zagrożoną już jest także własność miejska.

Gwałtowność, sprzedajność, konfiskaty panują wszechwładnie w różnych działach administracji publicznej. Liczne przykłady wykazują różnego rodzaju represje i gwałty. Naprzykład generał lub gubernator zwraca się do rolników z następującemi słowami: „Jeśli nie sprzedacie mi zboża po takiej a takiej cenie, nie będziecie mogli przewieźć swego produktu, przewóz bowiem zależy odemnie". W ten sposób musi się sprzedawać produkty w warunkach bardzo ciężkich i po najniższej cenie, chociaż ma się możliwość lepszej sprzedaży. Na jednej z tego rodzaju spraw, jak obliczają, Calles zyskał około 2,000.000 pezetów.

Większość przedsiębiorstw przemysłowych znajduje się w rękach rewolucjonistów. Pewien urzędnik opowiedział, że sprawy i spory w „Izbie Pracy" rozwiązują się zwykle ze szkodą robotników. Sędziowie otrzymują od niektórych przemysłowców pismo ze sformułowanym już rozwiązaniem danego sporu, jakkolwiek zapatrywaliby się na obronę jednej ze stron tego sporu: „Zabrania się uwzględnienia skarg N. N. rzecz ma się bowiem tak a tak". W ten sposób sędzia zostaje zmuszonym do działania wbrew swojej woli i swemu przekonaniu, wiedząc dobrze, że postąpienie według zasad sprawiedliwości i rozumu drogo by go kosztowało i że dla nieprzyjaciół rewolucji prawa muszą być twarde i ostre.

Plutarch Calles jest jednym z największych właścicieli ziemskich w Republice, i pomimo wszystkich ustaw rolniczych, majątek jego powiększył się o 100,000.000 pezetów i jest on najbogatszą osobistością w państwie. Podatki wzrastające z każdym dniem rujnują obywateli. W okręgu

związkowym 7.800 właścicielom zajęto majątki, wielu z nich musiało sprzedać domy dla zapłacenia nałożonych na nich podatków, przeznaczonych na brukowanie i upiększanie stolicy. Dokonuje się licznych przymusowych wywłaszczeń, rozciąganych w najlepszym razie na przeciąg 20 lat, podczas których wywłaszczeni muszą się odbudowywać ku korzyści innych.

Nic też dziwnego, że ludność zrozpaczona chwyta nieraz za broń, przekładając śmierć nad widok tak wielkiej nędzy. Dotąd tylko małe grupy powstańców kryją się w niedostępnych górach, ale zdarzył się już napad na pociąg na północy, panuje wszędzie niezadowolenie i ogólne rozgoryczenie. W niektórych miejscowościach ludność wystąpiła zbrojnie przeciwko oddziałom wojskowym rządu, usiłującym zniszczyć jej kościoły. Niewiele można dowiedzieć się prawdy z dzienników, dla rządu bowiem istnieją tylko bandyci, którzy są zawsze pokonywani i unieszkodliwiani.

wedł. *Civiltà Cattolica.*

WALKA BEZBOŻNICTWA PRZECIWKO ISLAMOWI W AZJI ŚRODKOWEJ.

Doniosłość przemian zachodzących w Azji środkowej pod rządem komunistycznym — jak donosi „La Croix" — sięga poza granice związku sowieckiego. Sami komuniści uważają prowincje azjatyckie Związku sowieckiego za „pole doświadczeń". Według programu ułożonego w Baku w 1920 roku na kongresie ludów Wschodu, propaganda komunizmu w Azji winna oprzeć się na odbudowie zasadniczej życia narodów żyjących pod rządem sowieckim. Rozliczne węzły łączą narody Azji środkowej z ich sąsiadami z zachodu i południa. Wobec tego głębokie przemiany wywołane rewolucją bolszewicką powodują z konieczności znaczne i znamienne echa i wstrząsy w Afganistanie, w Chinach, Indochinach i Indjach.

Dla zrealizowania swego programu Sowiety rozwinęły w Azji środkowej gorączkową działalność. Przekształcają oni okręgi zacofane w centra przemysłowe, zakładają liczne szkoły. Wprowadzili nowy alfabet zlatynizowany. Usiłują również wyzwolić kobietę muzułmańską. Celem tych wszystkich wysiłków jest zastąpienie tradycyjnej kultury wschodniej przez nową kulturę proletarjacką i materjalistyczną.

Walka przeciwko religji zajmuje naczelne miejsce w propagandzie nowej kultury. Ta walka zaś jest bardziej trudną w Azji niż gdzieindziej. Aż do chwili obecnej bowiem życie narodów wschodnich w najistotniejszych swych podstawach było ściśle związane z religją. Duchowieństwo w tem życiu zajmuje stanowisko bardzo ważne a rodzina tworzy tam główną oś życia społecznego. Jasnem jest więc, że wobec tego gwałtowne i brutalne metody walki przeciwko religji używane od początku przez komunistów, wywołały w Azji środkowej kilkakrotne bunty oraz dały początek ruchowi narodowemu antirewolucyjnemu; Sowiety będą musiały walczyć z tym ruchem przez przeciąg kilku lat.

Obecnie propaganda antireligijna na Wschodzie prowadzoną jest w sposób bardziej względny i ostrożny niż w innych okręgach związku

sowieckiego. Postępuje się tam z wielką przezornością. Propaganda ta odniosła pewne powodzenie. Z drugiej jednak strony utrzymują się dawne zwyczaje. Współczesna Azja środkowa łączy w sobie w dziwny sposób elementy komunizmu i islamizmu, dawne przesądy i zabobony z nauką materjalistyczną; nowożytne fabryki wznoszą się tam obok namiotów szczepów koczowniczych.

Przedewszystkiem jest faktem, że religja narodów Azji środkowej zawiera wiele elementów najdzikszych przesądów. Sprzeciwia się ona wszelkiemu postępowi nowoczesnemu i wszelkiemu polepszeniu warunków życia materjalnego. A zatem przy pierwszem zetknięciu z kulturą zachodu przesądy te załamują się i bezbożnicy wykazują z łatwością tym dzikim ludom, że wszelka religja znika z zanikiem przesądów. Naogół jest to cenny argument dla bezbożników i rozmyślnie nie czynią oni żadnej różnicy pomiędzy prawdziwą religją a jej formami zwyrodniałemi.

Następnie propaganda antireligijna w Azji środkowej godzi się świetnie z działalnością ekonomiczną. Wielkim problemem tych okręgów jest woda, którą musi się sprowadzać na pola z wielkiej odległości zapomocą skomplikowanego systemu kanałów. Przed rewolucją większość źródeł wodnych była własnością bogatych właścicieli, chciwych i zacofanych, którzy przeszkadzali rozwojowi systemu irygacyjnego. Często temi właścicielami byli duchowni muzułmańscy, którzy osłaniali swój własny egoistyczny interes argumentami religijnemi. Ten stan rzeczy dostarczył komunistom bardzo silnej broni. Unaradawiając źródła wód i budując kanały doprowadzają do pól wodę i czynią je urodzajnemi. Faktami tego rodzaju wykazują oni ludności korzyści nowożytnej techniki, którą przedstawiają jako przeciwną religji. W ten sposób zadają oni prawie śmiertelny cios autorytetowi duchownych muzułmańskich. Wieśniak bowiem, który widzi że jego pole stało się urodzajne, jakby jakimś cudem, skłonny jest przyznać rację propagatorom bezbożnictwa.

Trudną jest rzeczą obliczyć obecnie w jakiej mierze, „bezbożnictwu" udało się zyskać powodzenie w azjatyckich okręgach związku sowieckiego. Pozostaje jednak pewnym faktem, że nowa kultura materjalistyczna szerzy się gwałtownie w krajach Islamu. Problem ten jest bardzo ważny nietylko dla okręgów azjatyckich związku sowieckiego, ale dla całego Wschodu.

MIĘDZYNARODOWY KATOLICKI KONGRES SŁUŻBY SPOŁECZNEJ. — Z okazji 10-letniej rocznicy swego istnienia Międzynarodowy Związek Katolickiej Służby społecznej urządza w lipcu b. r. V Międzynarodowy katolicki kongres Służby społecznej w Brukseli pod przewodnictwem kardynała Van Roey, arcybiskupa Malines. W skład komitetu kongresu i patronatu wchodzą najwybitniejsi przedstawiciele katolicyzmu w Europie i innych częściach świata jak kardynał Faulhaber, kardynał Hlond i wielu innych. Program kongresu obejmuje bardzo interesujące referaty jak: „Miłosierdzie Boskie — źródło wszechludzkiego braterstwa" — przez ks. Gitton z Paryża, „Podstawy moralne i socjologiczne służby społecznej" E. Rubbensa, ministra pracy w Belgji, „Opieka nad dzieckiem jako forma służby społecznej" i wiele innych zagadnień wychowawczych, społecznych i gospodarczych. Celem tego kongresu jest ukazanie katolickich idei służby społecznej i zapewnienie dalszego rozwoju katolickim szkołom społecznym, które specjalnie rozwijają się w Belgji. Za motto kongresu wzięto słowa Chrystusa: Nie przyszedłem by Mi służono, ale służyć. (Mat. XX. 28).

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Dr. Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5.